Nr. 18. Lwów, Poniedziałek 20 stycznia (2 lutego) 1915. Rok LV.

GAZETA NARODOWA

wychodzi codziennie w południe. Cena 2 kopiejki — 6 hal.

Redakcya i Administracya: Lwów. ul. Ossolińskich 16, I. p. — Redakcya otwarta od g. 10 do 1 popoł. — Administracya od 10 do [illegible] i od 4 do 5 wieczor. — Rękopisow Redakcya nie zwraca. — Warunki przedpłaty: we Lwowie z dostawą do domu miesięcznie 60 kop. (2 kor.), kwartalnie 1 rb. 80 kop. (6 kor.), rocznie 7 rb. 20 kop. (24 kor.). W razie odbierania pisma w Administracyi przedpłata miesięczna wynosi 48 kop. [illegible] Cena pojedynczego numeru we Lwowie 2 kop. (6 hal.), na prowincyi 3 kop. (10 h.) — Ceny ogłoszeń: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 8 kop. (26 hal.) Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 24 kop. (80 hal.) Drobne ogłoszenia 2 kop. (6 hal.) od wyrazu.

Telegramy wojenne.

(Doniesienia Piotr. Ag. Tel.)

Na froncie wschodnim.

Przegląd działań wojennych według „Armiejskiego Wiestnika" 18 (31) stycznia.

Od 14 (27) do 16 (29) stycznia **w Prusiech wschodnich** trwały w dalszym ciągu walki w leśnym okręgu na północ od Pilkalni i Gombina. W niektórych odcinkach posunęliśmy się korzystnie naprzód. Mianowicie na południe od wsi Lebegallen Niemcy zostali odparci. Na północ od Tylży niespodziewanym atakiem na bagnety wojska nasze wyparły Niemców i zniszczyły stacyę kolejową w [illegible]en.

W okręgu mławskim i na prawym brzegu dolnej Wisły w tych dniach istotne zmiany nie zaszły; jedynie szereg pomyślnych starć między wywiadowczymi oddziałami, walka artyleryjska i karabinowa wymiana strzałów.

Na całym froncie lewego brzegu Wisły nieprzyjaciel pozostawał biernym. Odbywały się głównie artyleryjskie starcia tylko w okręgu Borzymów. Niemcy, jak przedtem, okazywali energiczną działalność. Były próby posunięcia się naprzód w okręgu Żydomic.

14 (27) stycznia około Borzymowa rano nasz nieduży oddział wykonał atak, zarzucając nieprzyjaciela ręcznymi granatami i wyparł go z dwóch okopów. Po godzinie 2 tego samego dnia, w tym samym odcinku — Niemcy rozpoczęli atak na szerokim froncie, jednakże ogniem zostali odparci.

W następnych dniach ataki około Borzymowa nie ustawały i w nocy na 15 (28) stycznia nieprzyjaciel znów rozpoczął atak, jednak został odparty i nad ranem nasze wojska atakiem wyparły Niemców z jednego ich okopu. Przy tej sposobności zdobyto karabiny maszynowe. 15 i 16 (28 i 29) stycznia w tym rejonie powtórzyły się uporczywe ataki na nasze pozycye lecz prawie wszystkie zostały odparte z wielkiemi stratami nieprzyjaciela. Tylko jeden nasz przedni okop pozostał w jego ręku.

Artyleryjskie walki odbywające się w tych dniach na reszcie frontu naszej dyslokacyi na lewym brzegu Wisły jak i przedtem były dla nas pomyślne. Artylerya nasza celnie ostrzeliwała pozycye nieprzyjacielskie, nie rzadko zmuszając nieprzyjaciela do zamilczenia, rozbijając obozy i wyrządzając w niektórych miejscach wielkie straty w nieprzyjacielskim okopie.

Na froncie belgijsko-francuskim.

Komunikat oficyalny.

Paryż 18 (31) stycznia. Urzędowo:

Prawie wzdłuż całego frontu prowadzono walkę artyleryjską, na wielu punktach bardzo intenzywną. Z obu stron doznaliśmy wszędzie powodzenia; pod La Bassée armia angielska znowu zajęła okopy poprzednio zdobyte przez Niemców.

Na odcinkach Arras, Roie, Soissons, Reims, Perthes baterye nasze zniszczyły dwa działa nieprzyjacielskie, burząc pewną ilość okopów. Zapomocą bomb ręcznych rozproszyliśmy kilka zbiorowisk wojsk nieprzyjacielskich.

Niemcy w Argonach w lesie Grury, gdzieśmy cokolwiek cofnęli się, wykonali wczoraj około Fontaine Madame trzy nowe ataki, któreśmy odparli.

Na froncie od Argonów do Wogezów nie zaszły żadne zmiany. W pobliżu Badonvilliers zajmujemy wieś Angemont, która ma być rzekomo zajęta przez Niemców, jak o tem urzędownie donosili.

Na froncie kaukaskim.

Komunikat urzędowy.

Ze sztabu armii kaukaskiej dn. 19 stycznia (1 lutego).

Kolumna Turków, złożona z korpusów IX i X została ostatecznie rozbita pod Sari-Kamyszem przyczem korpus IX, będąc otoczony, oddał się do niewoli, rozbite zaś części korpusu X porzucając broń, amunicyę i obozy, pospiesznie cofały się szerokim frontem w granice Turcyi, energicznie ścigane pomimo silnego mrozu przez nasze wojska.

Zwycięstwo pod Sari-Kamyszem nie zakończyło jeszcze operacyi. XI korpus turecki, powiekszony prawie w dwójnasób w porónaniu ze stanem normalnym, bez przerwy kompletowany ludźmi z Erzerumu, obficie zaopatrzony w artyleryę, atakował w dalszym ciągu nasze awangardy w rejonie Karaurganu i Chorundagi. Dopóki nie została rozgromiona oskrzydlająca kolumna turecka pod Sari-Kamyszem, XI korpus turecki dążył do przerwania naszych awangard, rozbicia ich na części i do połączenia się z wojskami IX i X korpusu pod Sari Kamyszem. Po pogromie kolumny oskrzydlającej, części XI korpusu rzuciwszy się do ataku na nowo z zażartością, usiłowały zasłonić odwrót oddziałów X korpusu. Po porażce pod Sari Kamyszem Enwer-pasza przybył stamtąd do korpusu XI i osobiście kierował jego działaniami. Przed wojskiem naszem stanęła konieczność rozbicia korpusu XI i dokończenia porażki wojsk odstępującego korpusu X. Wojska nasze z wielkiem męstwem i powodzeniem odparłszy zajadłe ataki korpusu XI po niezbędnem przegrupowaniu się, same przeszły w rejonie Karaurganu do decydującego ataku, dążąc do schwytania Turków w kleszcze. Pomimo silnych zamieci w ciągu 26, 29 i 30 grudnia, oraz 1, 2 i 3 stycznia (st. st.) kiedy drogi tonęły w zaspach, wojska nasze robiąc bohaterskie wysiłki i okazując zadziwiający upór, bez przerwy ścigały niekiedy wyżej pasa w śniegu, często idąc gęsiego. Mężnie szły do ataku nasze sławne pułki. Podczas atakowania wioski Ałtun-Bułaga zniesiono prawie cały pułk turecki, a niewielkie jego resztki zabrano do niewoli. Silna z natury pozycya pod Zywinem, przez Turków zajmowana, została wzięta nagłym szturmem, przyczem kolumna nasza, która wpadła do Zywinu, zabrała tam dwie roty i działa, następując na pięty usiłujących uciekać Turków. Ta sama kolumna wdarła się do zamku w Zywinie, który stoi na niedostępnej skale.

Tabris po ustąpieniu Turków.

Tabris 18 (31) stycznia. Po świetnem zwycięstwie na froncie Sofian-Sowalana, gdzie Turcy stracili całą artyleryę, około 1000 żołnierzy zabitych, 200 zabranych do niewoli i mnóstwo rannych, tureccy dowódcy szybko cofali się w stronę Maragi. Z nimi razem odjechał niemiecki konsul Littien i tylko co przybyły turecki konsul Ragi-Bej.

Kurdowie spalili nowy budynek rosyjskiego konsulatu w Tabris, willę konsula „Ninetta", łaźnie, które zresztą dzięki staraniom Reszidul-Mułły. — niewiele ucierpiały, a dalej budynek amerykańskiego konsula Boddocka, banku, stary budynek konsulatu, domy rosyjskich poddanych i ich sklepy.

Turcy, którzy byli początkowo przyjmowani życzliwie, po dwukrotnej porażce i sromotnej ucieczce stracili cały prestige. Potwierdza się wiadomość o zginięciu konsula w Soudż Bułak, pułkownika Ijasa. W bitwie około Sofian zdobyto jego pieczęcie i korespondencyę. Liczne zabrane przedmioty dowodzą, że w zabiciu pułkownika Ijasa brały udział bandy Kurdów. Potwierdza się również wiadomość o rozstrzelaniu gubernatora Soudż-Bułak, Sojudara-Moukri. Kierownikiem tureckich wojsk był oficer generalnego sztabu, Hilmi. Jego pomocnikiem w sprawach cywilnych był sekretarz poselstwa w Teheranie, Mustiar.

Zachowanie się ludności wobec naszych wojsk jest przyjazne.

Tabris, 19 stycznia (1 luty). Generał Czernodubow odwiedził francuską misyę duchowną, gdzie zebrały się kolonie belgijska i włoska. Z rozkazu generała nasze wojska zajęły niemiecką fabrykę dywanów i zasekwestrowały składy dywanów. W papierach, znalezionych u tureckiego oficera Hilmi, znaleziono list Littena, pisany z Bestu, w którym namawiał Turków do napadu na Tabrys i atakowania naszych oddziałów podczas opuszczania Tabrysu. Otrzymano wiadomość o korzystnem dla nas wrażeniu w Charadagu i Sorabie, jakie wywołała wieść o zajęciu przez nas Tabrysu. Oczekiwany jest tu jutro generalny konsul Orłow.

Na morzu.

Komunikat urzędowy.

Paryż 18 (31) stycznia. Urzędownie donoszą:

Niemiecka łódź podwodna zatopiła wczoraj rano na wysokości przylądka Chantifer parowiec angielski „Takomaru"

Torpedowce francuskie ocaliły załogę.

Wczoraj za dnia na tejże wysokości niemiecka łódź podwodna atakowała parowiec angielski „Icaria", który jednakże nie zatonął i przeprowadzony został do Havru pod eskortą torpedowców francuskich. Niemieckie łodzie podwodne zatopiły na morzu Irlandzkiem parowce angielskie „Landablanche" i „Buncroican".

Około wojny.

Zabici książęta.

Tegoroczny „Almanach de Gotha“ — zaregestrował zgon na polu walki siedmiu książąt niemieckich. Są nimi:

1. Książę Fryderyk Saxen Meiningen Hildburghausen, młodszy syn panującego księcia Jerzego II., urodzony w r. 1851.

2. Książę Ernest Saxen-Meiningen Hildburghausen, syn poprzedniego, urodzony w r 1895

3. Książę Maksymilian Heski, syn kci cia Aleksandra landgrafa heskiego, urodzony w roku 1894.

4. Książę Rudolf Lippe, stryj panującego księcia Leopolda IV., urodzony w r. 1856

5 Książę Ernest Lippe syn księcia Rudolfa i synowiec poprzedniego, urodzony w r. 1892.

6 Książę Wolrad Fryderyk Waldeck Pyrmont, brat panującego księcia Fryderyka ur. w r. 1892

7. Książę Henryk Reuss, urodzony w roku 1887.

Z pomiędzy członków innych domów panujących wymienia „Almanach de Gotha“ jednego tylko Wielkiego Księcia Olega Konstantynowicza, który poległ w potyczce rekonesansowej w Prusach Wschodnich

Straty niemiecko-austryackie na froncie wschodnim

Korespondent wojenny „Timesa“ oblicza straty armii austryacko-niemieckiej, poniesione na froncie wschodnim, od czasu rozpoczęcia ofenzywy jenerała von Hindenburga, tj. od połowy listopada r. z., na pół miliona ludzi: zabitych, rannych i wziętych do niewoli. Do tych 5000.000 korespondent angielski wlicza również straty, zadane Austryakom przez Serbów.

Sami Niem y zaś od połowy listopada r. z., według obliczeń „Timesa“, stracili w walkach z wojskiem rosyjskiem 220.000 żołnierzy.

Co się zaś tyczy Austryaków, to od dnia 1 grudnia r. z. wzięto ich do niewoli 150 000.

Korespondent dziennika londyńskiego powiada dalej, że jeśli udał się nawet wysiłek wojsk austryacko-niemieckich, skierowany do opóźnienia na kilka tygodni ofenzywy rosyjskiej, to okupiony był za wysoką cenę utraty ¹/₃ lub conajmniej ¹/₄ sił zbrojnych.

Ile wojska mogą wystawić walczący?

W gazecie „Standart“ z dnia 14 bm. zamieszczony został artykuł Sidney Loy, według obliczeń którego Niemcy, gdyby mogły uzbroić wszystkich mężczyzn od 16 do 60 roku życia, posiadałyby armię złożoną z 13 milionów żołnierzy, Austrya w takich warunkach mogłaby wystawić 11 milionów, Anglia — 12 milionów, Francya — 12 milionów, a Rosya — 30 milionów żołnierzy.

Czyny lotnika Pégoud.

„Daily Chronicle“ donosi, iż znany awiator Pégoud, służąc jako lotnik wojenny w armii francuskiej, dokonywuje niesłychanie śmiałych czynów. O dwu takich czynach opowiada wspomniane pismo.

Upewniwszy się, gdzie są artyleryjskie składy, Pégoud zwrócił się w tą stronę, biorąc ze sobą 12 bomb. Nad składami spuścił się nieco niżej z ogromnej wysokości, na której dotąd szybował i rzucił 9 bomb. Bomby rzucone były celnie: dał się bowiem słyszeć cały szereg wybuchów artyleryjskich pocisków. Wybuchy były tak silne, że aeroplanowi groziło niebezpieczeństwo od wstrząśnienia powietrza. Następnie Pégoud trzema pozostałemi bombami zaatakował kompanię niemiecką i wyrządził jej znaczne szkody.

Kilka dni temu znowu Pégoud atakował niemiecki, powietrzny statek, regulujący ogień niemieckiej bateryi. I tym razem Pégoud przybliżał się do powietrznego statku utrzymując się na olbrzymiej wysokości i ukrywając się za obłokami aż do chwili, kiedy przez nikogo nie oczekiwany, rzucił się wprost na niemiecki aerostat. W tej chwili został spo trzeżony i zasypany gradem nieprzyjacielskich pocisków. Pégoud słyszał głosy oficerów niemieckich, rozkazujących ściągnąć na ziemię aerostat i widział, jak po ziemi kręciły się maleńkie figurki, podobne do niespokojnych mrówek.

Ale było już zapóźno. Pégoud uderzył jak jastrząb na swoją zdobycz, wykonawszy jeden z tych swoich wspaniałych vol plané, którymi tak zachwycała się w czasie pokoju publiczność. Z wysokości niecałych 50 metrów Pégoud rzucił bomby i niemiecki powietrzny statek zaczął się gwałtownie ze świstem wypróżniać, jak ta dziecinna zabawka, która nazywa się „zdychającą świnką“. Wybuch gazów wywołał powietrzny huragan.

Wiadomości polityczne.

W Austro-Węgrzech.

Do „Kij. Myśl“ donoszą z Bukaresztu, iż w Wiedniu zanosi się na liczne zmiany w osobistym składzie rządu. Pewną jest zmiana na stanowisku wspólnego ministra skarbu. Oczekiwane ustąpienie dr. Bilińskiego wywołuje liczne komentarze.

Jedni tłómaczą je osobistemi starciami między Tiszą a Bilińskim. Mówią, że Tisza zdecydował się usunąć wszystkich, którzy przeszkadzaćby mu mogli w wykonywaniu dyktatorskiej władzy.

Inni sądzą, że Biliński zajmie miejsce prezydenta ministrów austryackich Stuergkha. Zmianę tę łączą z pogłoskami o zamiarach przebudowy monarchii. W ogólności podkreśla korespondent „Kij. Myśli“, iż pod wpływem klęsk Austrya gorączkowo pracuje nad wewnętrzną przebudową!

Natomiast „Birż. Wied.“ sądzą, iż pogłoski o ustąpieniu Stuergkha są nieuzasadnione. Podobno tego domagało się stronnictwo chrześcijańsko-społeczne, dążąc do przeciwstawienia węgierskim wpływom czysto austryackiego gabinetu ministeryalnego. Życzenia jednak tego stronnictwa nie zostały uwzględnione.

Z drugiej zaś strony podobno Burian, za inspiracyą Tiszy, zażądać miał usunięcia Bilińskiego i nominacyi na jego miejsce wspólnym ministrem skarbu dr. Koerbera, byłego prezydenta ministrów austr.

Prasa wreszcie liberalna niemiecka uważa Koerbera za upatrzonego następcę Stuergkha na stanowisku prezydenta ministrów austr.

W Japonii

Poseł niemiecki w Pekinie Hintze w rozmowie z korespondentem gazety japońskiej „Tokyo Asahi“ wypowiedział się za zawarciem pokoju i przymierza Niemiec z Japonią. Polityczne koła japońskie przypuszczają, że ta propozycya spotka się w Japonii z powszechnem zdumieniem. Jeszcze niedawno cesarz Wilhelm telegrafował do gubernatora Kiao-Czao: „Byłoby dla mnie mniejszym wstydem oddać Rosyanom Berlin, niż Japończykom Tsin Dao“, a cała prasa berlińska wołała unisono: „Biada ci Japonio!“ I raptem przemiana: Niemcy szukają przymierza z Japonią, a ich urzędowy przedstawiciel powołuje się, że wyraża nie tylko swoje zdanie ale i zdanie cesarza niemieckiego. Przemianę tę w Japonii tłumaczą sobie strachem przed wysyłką wojsk japońskich do Europy, gdzie one mogłyby przeważyć szalę na korzyść sprzymierzeńców. Jak do propozycyi niemieckiej odniesie się rząd w Tokio niewiadomo, choć z faktu tego, że sprawa czynnej pomocy japońskiej spotkała się nagół z przyjęciem sympatycznem, wnioskować można, iż do zawarcia osobnego pokoju nie dojdzie i Japonia dotrzyma umowy z Anglią. A przecież honor jest podstawowym składnikiem duszy japońskiej.

Z całej Polski.

Ks. Jengałyczew.

„Kijewlanin“ donosi, iż nowy generał-gubernator warszawski ks. Jengałyczew otrzymał specyalne pełnomocnictwa, dające mu stanowisko niezależne w stosunku do ministra spraw wewnętrznych w zakresie cywilnego zarządu krajem. W stosunku do m. Warszawy nowy gen. gub. otrzymał prawa głównego komendanta.

Z Warszawy.

Urzędowy organ warszawskiego gener.-gubern. „Warszawskij Dniewnik“ stwierdza dziwne zjawisko: Miasto potrzebuje towarów codziennego użytku, a tymczasem przewóz ich napotyka na trudności na kolejach. Tymczasem temi samemi kolejami przychodzą regularnie do Warszawy transporty kwiatów, cytryn i ostryg czarnomorskich.

Aleksander Krzeczunowicz. 2)

Notatki z wycieczki do Lipska i Bayreuth.

Bayreuth 21 lipca 1914.

... Po wypiciu obowiązkowej lampki wina, przy którem siadywał Faust, obok beczki, z której toczył wino Mefistofeles, w sławnej piwnicy, położonej 3 piętra poniżej ulicy, wsiadamy do pociągu na olbrzymim, jeszcze nie wykończonym dworcu kolei w Lipsku.

Już na dworcu i potem w drodze wszyscy mówią tylko o Bayreuth i pierwszem tego roku dziś odbyć się mającem przedstawieniu. Przed wjazdem do hali dworca wszyscy się wychylają, by zobaczyć przez wylot hali jak przez perspektywę, zdala na wzgórzu stojącą świątynię sztuki. Przedstawiano „Latającego Holendra“, a mimo, iż dzieło to, do wystawienia łatwe, widziałem często na różnych scenach i mimo, że często bywając w Bayreuth widziałem, czego się tam spodziewać można. — było wystawienie jak by nową rewelacyą. Takiej doskonałości nawet w Bayreuth się nie spodziewałem. „Holendra“ wystawiają jednym ciągiem bez żadnej przerwy, a nastrój jest taki, że przez 3 godziny od 5 do 8 uwaga nie słabnie ani na chwilę.

Bayreuth, 26 lipca.

Wspaniałe jak zawsze i przejmujące było 23 lipca wykonanie Parsifala, tej wzniosłej mistycznej modlitwy, której Wagner nie chciał walać po scenach teatralnych i który dlatego zastrzegł wyłącznie dla świątyni sztuki w Bayreuth.

25 lipca wystawiono „Złoto Renu“, 26 lipca „Walkyrie“.

Gdy wieczorem zdążaliśmy do miasta czytaliśmy na rogach ulic plakaty: jedne donoszące o nieprzyjęciu przez Austryę odpowiedzi serbskiej na ultimatum, a drugie donoszące, że król bawarski z powodu poważnej sytuacyi politycznej nie przybędzie do Bayreuth na zapowiedziane 28 lipca poświęcenie monumentalnej studni Wittelsbachów.

Bayreuth. 27 lipca.

Siegfried kuł dziś swój miecz z taką werwą i zapałem, jak nigdy nawet w Bayreuth. Crescendo akcentowane silnie i tryumf ze złożenia miecza i przecięcia nim kowadła tak potężnie, że wywołało to frenetyczne oklaski w audytoryum, rzecz w Bayreuth niesłychana, bo tam wszelkie prawa zabronione.

I w werwie Siegfrieda i w ruchu publiczności czuć było nastrój wojenny silniejszy, niżby mógł wywołać konflikt Austryi ze Serbią tylko.

Marienbad, 30 lipca.

Wystawienie Zmierzchu Bogów odbyło się w Bayreuth 29. lipca w nastroju bardzo poważnym, bo wojna Serbii już była wypowiedzianą i część członków orkiestry z Czech już była pod broń powołaną. Choć to dopiero szóste przedstawienie z zapowiedzianych dwudziestu, a dalsze nie są odwołane, czuć już, iż sezon tegoroczny skończy się „Zmierzchem Bogów“.

O trzeciej rano wyjechałem z Bayreuth, by spędzić trzy godziny w galeryi obrazów w Monachium. Do pociągu wsiadały na stacyach oddziały wojsk, oficerowie lokowali szeregowców w klasie pierwszej, a sami siadali do należnej im klasy drugiej.

W Monachium już czuć niepokój, a gdy przed odjazdem chciałem mieniać pieniądze, żądano odemnie za 20 marek 28 koron. W południe odjechałem i widziałem w drodze na każdej stacyi między Monachium a Chebem ruch wojsk i rezerwistów wskazujący na to, iż wojna nie ograniczy się tylko na Austryę z Serbią, z czego wnoszę, że Austryę namówiono na wojnę z Serbią tylko w celu, by ją w ten sposób przymusem moralnym wciągnąć i do innej wojny.

Czas odnowić przedpłatę na miesiąc Luty!

Odezwa strzelców galicyjskich.

Jedno z pism piotrogrodzkich zamieszcza następującą depeszę swego korespondenta z Warszawy:

„W ostatnim czasie daje się zauważyć znowu żywa działalność strzelców, którzy wydają jedną odezwę za drugą. W ostatniej swej odezwie strzelcy podjęli się niemożliwego zadania, aby dowieść, iż Niemcy nie przechodzą na froncie polskim do ofenzywy nie dlatego, że nie mogą, ale dlatego, że zatrzymanie się na dolnym brzegu Wisły, nad Bzurą i Rawką, leżało w niemieckim planie operacyjnym. Stało się to jakoby dlatego, ażeby w pewnych miejscach przeprowadzić koncentracyę już przedtem wyznaczonych oddziałów, a także, ażeby zmienić dyslokacyę wojska, by tem bardziej nieoczekiwanie runąć na armię rosyjską w punkcie, gdzie nieprzyjaciel najmniej tego oczekuje.

„Po tej naiwnej obronie następują groźby: „Gdy my zwyciężymy i wkroczymy do Warszawy, a stanie się to niedługo, straszne kary spadną na tych wszystkich, którzy, nie połączywszy się z nami, tem samem dopuścili się zdrady sprawy narodowej".

„Ta gromka odezwa spotyka się u ludności z temże ironicznem przyjęciem, jak i wszystkie odezwy poprzednie".

Depeszę tę powtarzamy, gdyż takie pojmowanie stosunku do społeczeństwa i taka obrona niepowodzeń niemieckich rzeczywiście przyjęły się w obozie strzeleckim już od dość dawna.

Dodajemy, że warszawski korespondent „Rusk. słow." przynosi wiadomości, iż strzelcy podobnie, jak w czasie pierwszej ofenzywy niemieckiej urządzają teraz w Łodzi liczne wiece, na których przemawiają głównie Piłsudzki i wódz socyalistów galicyjskich Daszyński.

O polakach w armii francuskiej.

W polsko-francuskiej „Polonii", wydawanej w Paryżu i redagowanej przez p. Wacława Gąsiorowskiego ukazał się artykuł zdaje się pióra samego redaktora, o dziwnej treści i jeszcze dziwniejszych intencyach.

Zawiera on przedewszystkiem sprostowanie „wierutnych bajek i bajek szkodliwych, podkopujących pracę organiczną naszych rodaków". A bajki te — to wieści o usiłowaniach stworzenia legionu polskiego we Francyi i o formowaniu się dywizyi polskiej w Kanadzie. Dlaczego bajki te miałyby być szkodliwe, wiadomo chyba tylko „Polonii"...

Ponieważ nikt nigdy poważnie nie stwierdził, że we Francyi walczą „legiony" polskie, ani też, że rząd Republiki na legiony zgodzić się nie chciał, więc przeciw wyważaniu drzwi otwartych nikt nic mieć nie może. Inaczej rzecz się ma z przygotowaniami Polaków amerykańskich. Przed niedawnym czasem dzienniki warszawskie, powołując się na pisma nasze w Ameryce, przyniosły wiadomości o tem, zdawałoby się zupełnie autentyczne. Za prasą warszawską powtórzyły tę wieść wszystkie dzienniki lwowskie, a „Gazeta Narodowa" opatrzyła ją dłuższym zas dniczym komentarzem. Ale mniejsza z tem. Choć dziwić może ten pacyfizm „Polonii" w stosunku do czynnych naszych wystąpień i ta jej w dementowaniu skwapliwość, przypuśćmy, że pobudką tu było umiłowanie prawdy jedynie.

Przypuszczenie to jednak trudno zrobić, gdy się czyta dalej artykuł „Polonii", a mianowicie o ochotnikach polskich walczących we Francyi.

„Ochotników polskich nie wystarczyło przy zapisie nawet na pół batalionu... Dopiero dzisiaj, po pięciu miesiącach, Komitet Wolontaryuszów otrzymuje listy od ochotników Polaków, którzy zawiedzeni przeważnie brakiem roboty na prowincyi w rozmaitych zakątkach Francyi, zapisali się do wojska. Dzisiaj mamy więc ochotników, którzy animuszu wojennego nabrali po przybyciu do Nimes, Avinionu, Blois czy Angers.. Jedni wolontarstwo swoje ograniczyli do wzięcia ochotniczej legitymacyi, drudzy wycofali się w chwili stawienia się przed komisyą wojskową; inni spalili na panewce zapału i w obliczu twardej szkoły żołnierza usunęli się skwapliwie, inni przecenili swe siły, znów inny zachorowali"...

A więc ochotnicy-Polacy, walczący w legii cudzoziemskiej, zdaniem organu paryskiego, wstąpili do armii jedynie wtedy, gdy stracili zarobek, a i ci nie mający nic do stracenia w końcu stchórzyli, tak, że zaledwie 40 proc. pozostało w szeregu.

Tymczasem skądinąd słyszymy co innego. Tymczasem depesza urzędowa mówi nam o bohaterskiej śmierci śp. Wł. Szujskiego, chorążego kompanii polskiej. „Matin" opisuje boje tej kompanii. Pisma warszawskie zamieszczają listy Polaków-żołnierzy legii. Dowiadujemy się z nich, że nie są oni znów tacy, jakich chce mieć ich pan redaktor „Polonii". Po śmierci Szujskiego chorążym kompanii zostaje hr. Sobański, oficerami są Jodko, Maler, Szamawski, Radzyński, wszyscy oficerowie armii francuskiej, a ponadto służą w legii hr. Wielowieyski, Filipowicz (student), Golcz (student), Suzin (architekt), Helle (literat), Łyżnowski (malarz), Romanowski (malarz), Kamiński (obywatel ziemski), Steinkeller (student), Weinberg (inżynier), Rotwand (architekt) Dunikowski (rzeźbiarz), Wiweger (architekt) i wielu innych.

Jak widzimy nie wszyscy legioniści poszli bić się z głodu. I nie wszyscy są tacy, coby radzi „usunąć się skwapliwie". Bo dzienniki francuskie raz po raz podają polskie nazwiska legionistów zabitych i rannych, a wśród nich jest jako ciężko ranny p. Józef Miłkowski, syn T. T. Jeża. A dalej są i odznaczenia i awansy. Więc nie wszyscy są tacy, jakich chciałby mieć autor artykułu w „Polonii". Jest żołnierzy polskich wprawdzie niewielu, tworzą oni bowiem dwie kompanie du I regiment étranger, ale z własnym sztandarem, z własnymi oficerami, wykształceni w szkołach instrukcyjnych w Bayonne i Rueil. Jest ich niewielu, jak niewielu Polaków być może w obcym kraju, gdzie Polacy-obywatele Republiki poszli pod jej sztandary z poboru i także sowicie krew przelewają i także o nich w listach strat czytamy.

Dziwnym wobec tego wydaje się głos publicysty polskiego w Paryżu. Cui bono się podniósł? Domyślać się długo można, ale domyśleć się trudno.

Tak, tak, są to bajki szkodliwe... Idąc konsekwentnie, może za szkodliwe uzna redakcya Polonii różne „rapsody" i „huragany". I ostatecznie ofiarę tę zniosłaby literatura polska, bo są u nas równie szczęśliwi publicyści jak beletryści. Jednaką w obu działach swej twórczości mają pomysłowość. *S. G.*

O Zjednoczeniu Polski.

Z powodu mowy, jaką wygłosił na ostatniej „biesiadzie słowiańskiej" w Piotrogrodzie p. Karpiński, ostatni „Kijewlanin" w artykule pt. „Nastroje polskie" między innemi pisze:

„Ze współczuciem odniósł się do tragicznego położenia Polski Zwierzchni Wódz, zwracając się do Polaków 1 (14) sierpnia ze znaną odezwą. Piękna w treści, znakomita w formie i głęboka w uczuciach do bratniego narodu słowiańskiego, odezwa ta nie mogła zostać bez wpływu na nastrój Polaków. I gdy rysując ciężki obraz położenia Polaków, Karpiński oświadczył jednak, że w powiewie wichru śmierci, szalejącego nad jego ojczyzną, on nie słyszy „finis Poloniae", ale wezwanie historyi do zmartwychwstania narodu polskiego, który pomimo niezliczonych nieszczęść, żyje świątłą nadzieją na bliską już przyszłość — to siłę tej żywej nadziei bez wątpienia daje wpływ historycznego wezwania.

„My to rozumiemy równie dobrze, jak rozumieją i czują Polacy. Ale i na tem na razie się zatrzymajmy. Po za wzajemne zrozumienie, poza wspólne uczucia i wzajemne zaufanie iść dalej już teraz nie należy i nie można, dopóki wspólny wróg, straszny i okrutny, znajduje się w granicach Rosyi i Królestwa Polskiego. Że Polacy są lojalni, że okazują armii rosyjskiej szczerą i prawdziwie bratnią pomoc, to cóż w tem dziwnego, jeżeli są oni rzeczywiście naszymi braćmi... Ze względu na wroga, walka z nim może być tylko walką albo na życie, pełne i jasne w razie zwycięstwa, albo na śmierć. W takiej walce wielkie ofiary być muszą.

„Wszędzie powołują się na odezwę Wielkiego Księcia. Myśmy o niej nie zapomnieli, my dobrze ją pamiętamy, pamięta ją i urzeczywistnia rząd rosyjski. Dość wspomnieć mowę ks. Jengałyczewa do władz cywilnych. Ale i Polacy powinni pamiętać nie tylko o jej szczegółach, ale i o całości i konsekwencyi jej myśli...

„Wszystko nadejdzie, gdy nastanie odpowiednia po temu chwila historyczna, chwila, gdy zatrą się kordony, dzielące na części naród polski. Dlatego jednak potrzeba, aby wojna się skończyła i skończyła się zwycięstwem nad Austryą i nad Niemcami. Wierzymy, że to zwycięstwo nadejdzie i przyniesie miłą wieść całej Słowiańszczyźnie, a w szczególności Polakom. Ale póki wojna gore, póki wrogie pułki zalewają gubernie zachodnie Polski rosyjskiej, czyż czas, czyż można mówić o nowem politycznem urządzaniu Polski?"

Niemcy w biurokracyi warszawskiej.

Nowy gen.-gubernator Królestwa ks. Jengałyczew wypowiedział zamiar zwalczania niemczyzny w zarządzie krajem, na której, jak wiadomo, w znacznej mierze dotąd opierały się władze w Królestwie Polskiem. Urzeczywistnienie tego zamiaru nie będzie łatwe już choćby dlatego, że Niemcy zasiedzieli się w Polsce mocno i to na stanowiskach szczytowych w samej administracyi. Oto „Utro Rossii" pisze:

„Niema wprawdzie w Warszawie ani Korffa (gubernatora warsz.), ani Essena (pomocnika gen.-gubernatora warsz.), ani Utgofa (naczelnika żandarmeryi). Ale wpływy niemieckie są jeszcze silne.

Na czasie.

Kwiaty! Na Gromniczną też to Maryi, Marysienek, Marylek klaskało w rączki na widok perlącego się rosą bukietu róż fiołków, na powitanie wazoników z tulipanami i tuberozami, które ktoś z bilecikiem, lub bezimiennie przysyłał.

Tego roku oglądasz się także za sklepami ogrodniczymi. Z za okna wystawowego nęcą przechodnia te wszystkie kwiecia, o których marzy panienka we śnie nocy przedimieninowej. Pęki chryzantemów nawodzą na myśl złotą jesień i wystawy ogrodnicze na placu powystawowym. Kiście bzu białego rozkwitłe wśród anemicznych listków szeptają o wiośnie, podczas gdy wokoło na bruk padają zwolna płaty śniegu.

Cóż za radość, gdy można wnieść do domu trochę wiosennego zapachu, trochę uśmiechu, który pogodniejsza natura z dalekich krajów nam, ludziom Północy, na przynętę przysyła.

Rozczarowanie czeka w sklepie. Pusto, parę palm leciwych, kilka cyklamenów i pokraczne, pospolite hyacenty. Oto wszystko, co sztuka ogrodnicza żywego nam w te dni dać może. Oczom nie wierzysz: to, co za szybą czerniało, to było tylko kwiecie płócienne, piękne, różowe, ponsowe, ale martwe. Ledwo jaki krzaczek chudego bzu chowa się wstydliwie w obfitych lokach sasowskiej bibułki, w strojnym złotą plecionką gueridon'ie sromają się fiołki alpejskie...

K... ty stała w zimie Riwiera fran uska tym, co nie m... i sami kąpać się w jej słońcu, radować j j błękitem. Tego roku wybrana kraina uśmiech się jak zawsze, ale samolubnie dla swoich tylko. My oglądać możemy jedynie portrety jej uśmiechów: wiązankę konwalii na płótno ręką malarza rzuconą, lub bukiet, który wyrobiły paluszki absolwentek paryskich kwieciarskich akademii. *B. Or.*

Wiadomości telegraficzne.

(Doniesienia Piotr. Ag. Tel.)

Minister Bark w Paryżu.

Paryż 19 (31) stycznia. Przybył tu minister finansów Bark, powitany na dworcu przez przedstawicieli ministerstwa finansów i urzędników ambasady rosyjskiej.

Chleb w Niemczech.

Kopenhaga 19 stycz. (1 lutego). „Berg. Tidende“ podaje, że berlińska rada miejska ogłosiła rozporządzenie z 19 stycz. (1 lutego) wedle którego, każdy mieszkaniec może kupić na tydzień tylko 2 kg. chleba, restauracye mogą otrzymia tylko 3/4 zwykłej ilości zapotrzebowania. W prasie i wśród ludności panuje niezadowolenie, że wcześniej nie uregulowano miary zapotrzebowania chleba.

Z Bułgaryi.

Sofia, 19 stycznia (1 luty). Gazeta „Wola“, kom... politykę państw neutralnych, pisze: Zdaje się, że Rumunia i Bułgarya będą po Belgii pierws... ofiarą rywalizacyi wielkich mocarstw. Omawiając możność pobicia Serbow przez Austryę, dziennik ten stwierdza, że w takim razie wojska niemieckie i tureckie będą dyktować Bułgaryi kierunek polityki. Przyszłość małych państw będzie za...eć od zdolności rządów przewidywania i zrozumienia krytycznego położenia, oraz wyczucia czasu, po czyjej stronie jest siła.

Angielscy robotnicy.

Londyn 19 stycznia (1 lutego). Na meetingu w Willesdan tysiące robotników kolejowych uchwaliło rezolucyę, ze w czasie narodowej wojny robotnicy powinni jednoczyć się i podtrzymywać spokój w kraju.

Wybuch miny.

Goeteborg 19 stycznia (1 lutego). Podczas przygotowań, które czynił torpedowiec „Edda“ do unieszkodliwienia miny, wyłowionej przez szwedzki parowiec w Kattegacie, mina wybuchła. 2 zostało zabitych, 7 rannych, z których 2 już zmarł.

Z Japonii.

Tokio. 17 (30) stycznia.

Prasa nazywa nowego chińskiego ministra spraw zagr. Lu Tsi-Sianga, byłego posła w Piotrogrodzie, rusofilem, który będzie się starał zwiększyć w Chinach wpływ Rosyi i innych państw a nie Japonii. Ta ostatnia winna zmierzać stanowczo do zamierzonego celu.

Wskutek intryg niemieckich na Jawie, bojkotują japońskie towary.

Trzęsienie ziemi w Bułgaryi.

Sofia 18 (31) stycznia. Wczoraj wieczór w Neurokopie (Macedonia) dało się odczuć słabe trzęsienie ziemi.

Wiadomości codzienne.

Kalendarz.

Dziś: N. M. P. Gromnicznej; słow. Mił sława. Jutro: Błażeja; słow. Błażeja.

Teatr.

Repertuar teatru w Kasynie miejskiem we Lwowie (ul. Akademicka 13).

We wtorek 20 stycz. (2 lutego) po raz pierwszy odegrana zostanie „Ciepła wdówka“ — 3 aktowa komedya M. Bałuckiego, uzupełniona działem muzyczno wokalnym.

Bilety wcześniej do nabycia w cukierni p. Sotschka pl. Maryacki 7.

Z miasta.

— **Z Zakładów naukowych im. Zygmunta Krasińskiego.** W szkole koedukacyjnej polskiej—każdej im Zygmunta Krasińskiego p E. Horodyskiej, rozpocznie się na podstawie pozwolenia J. E. Generał-Gubernatora, nauka we środę dnia 3 lutego nabożeństwem o godz. 9 rano (czas ratuszowy) w kościele katedralnym.

Szkoła obejmować będzie 1) szkołę ludową, Ogródek Fröbla, kurs przygotowawczy do gimnazyum, 2) koedukacyjne ośmioklasowe gimnasyum klasyczne i realne, 3) koedukacyjne kursa handlowe, 4) koedukacyjne czteroletnie kursa pedagogiczne (dla kandydatów na nauczycieli).

Wpisy odbywają się codziennie w godzinach od 10—12 i 4—5 (czas ratuszowy) przy ul. Zyblikiewicza l. 32.

W miarę miejsca, kierownictwo zakładów przyjmuje do każdej klasy gimnazyalnej po kilku uczni prawdziwie ubogich zupełnie bezpłatnie.

W szkole handlowej im. Zygmunta Krasińskiego otwiera się na razie jednoroczny kurs handlowy dla młodzieży płci obojga z ukończoną kl. IV gimn. lub szkoły realnej, względnie z ukończoną szkołą wydziałową, mający na celu przygotować młodzież w krótkim czasie do zawodu kupieckiego.

Niemniej kierownictwo Zakładu gotowe jest wobec zgłaszania się kandydatów otworzyć i kursa handlowe, przygotowujące młodzież do handlu efektami (np. urzędników bankowych etc.), o ile zgłosi się na nie dostateczna liczba kandydatów.

— **P. Luna Nałęczówna,** znana artystka teatru Miejskiego, weszła w skład drużyny artystycznej teatru w Kasynie miejskiem, gdzie rozpocznie pracę sceniczną od soboty 6 bm. w popisowej roli w 3-aktowej komedyi Bernsteina p. t. „Złodziej“.

— **Teatr w Kasynie miejskiem** odegra dziś po raz pierwszy w ...cznym zespole artystów z pp.: M. Sznage, H. Miłosz, J. Dobrzańskim, S. Hierowskim i K. Okornickim na czele doskonałą komedyę w 3 aktach M. Bałuckiego pt.: „Ciepła wdówka“. jedną z lepszych rzeczy cenionego autora „Grubych ryb“, „Radców pana radcy“ i wielu innych. Przedstawienie to uzupełni część muzyczno-wokalna w wykonaniu ulubieńców publiczności pp. L. Rogińskiej, H. Millera, K. Maszańskiego i „Dziewiątki“ chóru technickiego.

Jutro powtórzona będzie arcywesoła farsa w 3 aktach A. Engla pt.: „Świat bez mężczyzn“ z niezrównanymi pp: Z. Dobrzańską, H. Miłosz, A. Zielińską, J. Dobrzańskim. W. Jaworskim i K. Okornickim w rolach popisowych. Nadto odbędą się produkcye muzyczno-wokalne.

— **Z opuszczonych mieszkań.** Na ul. Łyczakowskiej l. 50 splądrowano mieszkanie Szulima Laptera, a na ul. Króla Leszczyńskiego 25, Michała Capa.

— **Kradzieże.** Józefowi Nowakowskiemu, właścicielowi wędliniarni, skradziono wczoraj z ławki w kościele OO. Bernardynów czapkę z krymskich baranków wartości 120 kor. — Feralny miał wczoraj dzień Fischel Klein. Skradziono mu wóz z końmi, wraz z znajdującymi się na wozie 8 workami krup. Wszystko wartości 1000 kor. W dodatku kiedy Fischel szukał swych koni, zniknął mu w tłumie portfel z dokumentami. — Dawid Distler, kupiec przy ul. Żółkiewskiej ofiarował niejakiemu J. Sackowi kwotę 288 rubli na zakupno większej ilości zapałek. Sack pobrawszy pieniądze, więcej się nie pokazał, a Distler oskarżył go w policyi.

Z różnych stron.

§ **Położenie zbiegów z Galicyi.** W Wenecyi otrzymano wieści o sytuacyi Galicyan, zbiegłych do wewnętrznych prowincyj Austryi.

W Leibnitz (Styrya) przeszło 13 tysięcy zbiegów zapełniło baraki drewniane, zbudowane tymczasowo a obliczone zaledwie na 10 tys. ludzi. Zaopatrzenie baraków w wodę jest niesłychanie utrudnione z powodu braku odpowiednich przyrządów. Dwa tysiące zbiegów otrzymało sienniki ze słomy, reszta zaś zmuszona jest spać na gołej ziemi. Pożywienie okropne i w nad r ograniczonej ilości. Dostarczają go liweranci, którzy otrzymują na każdego zbiega po 25 kop. Mimo to wielu pozbawionych jest pożywienia, Śmiertelność jest wielka, szczególniej dzieci mnóstwo umiera. W podobnem położeniu znajdują się zbiegowie w Czechach i na Morawach.

§ **Dzień polski w Paryżu.** Dowiadujemy się, iż grono dam francuzkich podjęło myśl urządzenia w Paryżu dnia polskiego na rzecz ofiar wojny w Królestwie Polskiem.

§ **Podróż p. Wierowkina do Galicyi.** „Gołos Russkawo“ donosi, że wobec projektowanego przez ministerstwo sprawiedliwości wprowadzenia w Galicyi rosyjskich instytucyi sądowych, w celu zaznajomienia się z warunkami miejscowymi ma wyjechać do Lwowa wiceminister sprawiedliwości p. A. Wierowkin.

§ **Rozstrzelanie księdza.** Na stacyi Tervueren, w pobliżu Brukseli, niemcy rozstrzelali ks. Pierreux, jezuitę, za to jedynie, że w notesie swoim napisał: „Omar zburzył Aleksandryę, a Hunnowie Louvain“.

§ **Niezwykła „łódź podwodna“.** W „Echo de Paris“ znajdujemy opis następującego zabawnego zdarzenia: „U wybrzeży północno wschodniej Holandyi fale wyrzuciły na brzeg martwego wieloryba. Uwagę okolicznych rybaków zwróciła okoliczność, iż wieloryb cały był poszarpany pociskami. Dziwiło to wszystkich niepomału, komu bowiem mogła przyjść myśl do głowy obrać wieloryba za cel pocisków armatkich. W parę dni jednak zagadka się wyjaśniła. Bo oto w otrzymanych pismach niemieckich znaleźli Holendrzy wspaniały opis „bohaterskiej walki strażniczego krążownika niemieckiego z angielską łodzią podwodną w pobliżu Borkum, walki — w której dzięki niezwykłej celności artyleryi niemieckiej, łódź została zatopiona“.

Zmarli.

Doszła nas wieść, że w Rudce pod Warszawą zmarła ś. p. Adamowa z Wokulskich Szelągowska, żona znakomitego naszego historyka, profesora uniwersytetu lwowskiego.

Do „Słowa pol.“ donoszą, iż zmarł w majątku swym Chorzelowie w pow. mieleckim Jan hr. Tarnowski, długoletni prezes mieleckiej Rady powiatowej, Twa Rolniczego, Spółki rolniczej „Kłos“, i t. d. Zmarły brał czynny udział w życiu gospodarczem kraju, ciesząc się dla swej prawości ogólną sympatyą i uznaniem. Cześć Jego pamięci!

Redaktor i wydawca Ludwik Świeżawski. Dozwolono przez wojenną cenzurę. Drukarnia „Polonia“ pod zarządem Fr. Skrabskiego.